



## ZOFIA KULIGOWSKA-LEWANDOWSKA

23 lutego 1946 r. w Warszawie asesor sądowy Halina Wereńko, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprzedzona o obowiązku mówienia prawdy oraz odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań świadek zeznała, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Zofia Kuligowska I voto, II voto Lewandowska, z d. Łuniewska
Imiona rodziców	Teodozy i Aniela z Zaborskich
Data urodzenia	20 września 1899 r. w Warszawie
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Żulińskiego 7 m.3
Zajęcie	przy mężu adwokacie
Wykształcenie	matura
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarana

---

Syn mój z pierwszego małżeństwa Henryk Janusz Kuligowski (ur. 24 stycznia 1921 w Grudziądzu), wychowanek Gimnazjum im. Mickiewicza w Warszawie, podchorąży artylerii, został aresztowany przez gestapo 26 stycznia 1940 roku z domu przy ul. Chmielnej 83 m.7, z mieszkania jego ojca Henryka Kuligowskiego, gdzie syn mój w tym czasie mieszkał.

Upřednio w rozmowach ze mną syn nie przyznawał się, iż bierze udział w pracy konspiracyjnej, myślę że ze względu na stan jego zdrowia (wada serca). Przypuszczam, iż syn mój był zaangażowany w pracy podziemnej, ponieważ często wychodził wieczorami z domu, czasem nawet w domu nie nocował, co później tłumaczył tym, iż nocował na Żoliborzu u kolegi Bogdana Grycnera, który został aresztowany przez Niemców jeszcze przed moim synem i później razem z nim przebywał w więzieniu na Mokotowie.

Syn mój, jak już zaznaczyłam, był wychowankiem Gimnazjum im. Mickiewicza. W tym czasie wśród wychowanków tego gimnazjum wielu chłopców należało do organizacji założonej przez Kotta. W czasie aresztowania mego syna wielu członków tej organizacji było aresztowanych, poszukiwanych. Niedawno rozmawiałam z ojcem mego syna, który od jednego z kolegów uzyskał informacje, iż z klasy mego syna z 42 uczniów pozostało przy życiu tylko 16. Zginął również wychowawca tej klasy, profesor Drewnowski, podobno z całą rodziną. I to wszystko stało się w tym samym okresie. Na tej podstawie przypuszczam, iż mój syn mógł być zaangażowany w organizacji Kotta.

Ktoś mi także powiedział, iż mój syn należał do organizacji Orła Białego, która zorganizowała podchorążówkę. Po aresztowaniu mego syna, mimo licznych starań, przez sześć tygodni nie miałam żadnych wiadomości, gdzie on przebywa. Potem dowiedziałam się, iż do 2 kwietnia 1940 był w więzieniu mokotowskim, skąd – w myśl informacji strażników z Mokotowa – razem z innymi więźniami został wywieziony na Pawiak, gdzie grupa ta została skompletowana do ilości 300 osób i wywieziona szosą w kierunku Modlina. Według ówczesnych informacji patronatu więziennego, z więzienia w Mokotowie zostało straconych rzekomo 70 osób, przy czym grupa ta była dokompletowana na Pawiaku i razem w Palmirach straconych było 300 osób.

Nie pamiętam już dziś nazwisk osób, które mi udzielały informacji.

We wrześniu 1941 otrzymałam wezwanie do stawienia się na ul. Daniłowiczowską, gdzie mieściła się policja kryminalna i biuro starosty wojskowego. Tam otrzymałam akt zgonu mego syna w języku niemieckim (świadek okazała uwierzytelniony odpis aktu zgonu treści następującej: [rękopis w jęz. niemieckim, treść nieczytelna]).

Zawiadomienie tej samej treści otrzymali rodzice kolegi mego syna, Bogdana Grycnera w styczniu 1941, do domu.

Obecnie oboje rodzice Grycnera nie żyją. Z tej rodziny została tylko siostra jego, której adresu nie znam. Słyszałam, iż była ona chora po straceniu brata.

Na podstawie adresu w gazecie nawiązałam kontakt z p. Kotarbińskim F. (zam. Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Parkowa 14), który poszukuje syna Jana [Strancmana?] aresztowanego w tym

samym okresie po ucieczce Kotta. Jak wynika z listu, bliższych szczegółów co do losu syna nie ma.

W czasie ekshumacji w Palmirach 25 listopada 1945 byłam tam i rozmawiałam z miejscowym nauczycielem zdaje się (nazwiska nie znam), który mi okazywał notesik z datami niektórych egzekucji. Daty 2 kwietnia 1940 nie miał zanotowanej. Figurowały tam dwie daty z września 1941, 21 czerwca 1940, kiedy zginął marszałek Rataj i poseł Niedziałkowski. Ksiądz miejscowy informował mnie, iż ludność miejscowa chodziła po nocach i znaczyła mogiły. Podawał też szczegóły o egzekucjach, które przeprowadzano zwykle w dzień. Z oświadczeń mieszkańców Palmir wywnioskowałam, że egzekucje w lesie palmirskim odbywały się od jesieni 1939 do wiosny 1941.

Protokół odczytano.